

Jonathan Scovil

Pojęcie „socjalizmu” w myśli politycznej Alexisa de Tocqueville’a

Streszczenie: Artykuł stanowi analizę oryginalnego ujęcia socjalizmu, zarysowanego w pismach Alexisa de Tocqueville’a. Autor wychodzi od nakreślenia historycznego kontekstu, w jakim kształtowały się poglądy francuskiego myśliciela w tym obszarze, odnosząc się do jego doświadczeń z okresu rewolucji lipcowej 1830 r. oraz rewolucji lutowej 1848 r. Następnie przechodzi do szczegółowej analizy jego definicji socjalizmu, czyniąc niezbędne odwołanie do wyznawanej przez niego republikańskiej koncepcji wolności i roli, jaka przypada obywatelowi w demokracji. Na zakończenie autor przygląda się Tocqueville’owskiej wizji genezy myśli socjalistycznej, związanej przez arystokratę z niepokojami, jakie nieuchronnie rodzi system demokratyczny.

Słowa kluczowe: Alexis de Tocqueville, socjalizm, wolność, Rewolucja Francuska, II Republika Francuska.

Alexis de Tocqueville był naocznym świadkiem dwóch francuskich rewolucji- lipcowej 1830 r. oraz lutowej 1848 r. Bardziej niż różnice, interesowały go w nich cechy wspólne, pozwalające wpisać je w proces trwającej wciąż wielkiej Rewolucji Francuskiej, owego gwałtownego dopełnienia „dzieła, przy którym trudziło się dziesięć ludzkich pokoleń”¹. Jednak w wydarzeniach roku 1848 dostrzegł

¹ A. Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 2005, s. 56.

również nowy, lub wcześniej niewidoczny rys, który wywołał w nim żywy niepokój. W mowie parlamentarnej, wygłoszonej parę miesięcy po tzw. „dniach czerwcowych” – stanowiących następstwo rewolucji lutowej – A. Tocqueville przestrzegał Zgromadzenie Narodowe przed możliwym zagrożeniem, które widział już wtedy wyraźnie: „Rewolucja lutowa nie może być (...) socjalistyczna. A jeśli tak, to trzeba mieć odwagę to powiedzieć”².

W czerwcu 1848 r. na paryskich barykadach można było usłyszeć znamienne okrzyki: „Niech żyje republika demokratyczna i socjalna!”³. Wielu stołecznych robotników, zawiedzionych owocami rewolucji lutowej, chętnie dawało posłuch rosnącej grupie socjalistów, głoszących konieczność realizacji przez państwo powszechnego prawa do pracy oraz dobrobytu (bezpośrednim impulsem do wybuchu czerwcowych zamieszek była likwidacja przez parlament warsztatów narodowych dla bezrobotnych⁴). Niektórzy spośród przynależnych do tego środowiska radykałów zasiadali po majowych wyborach w Zgromadzeniu Narodowym, dzięki czemu A. Tocqueville miał okazję zapoznać się dobrze z ich argumentacją (co prawda jego przemówienie wskazuje także na przynajmniej pobieżną znajomość pism Babeufa, Proudhona, Saint-Simona, Fouriera czy Cabeta).

Jego jednoznaczny sprzeciw budził rozpowszechniany wówczas przez francuskich socjalistów pogląd, jakoby socjalizm był naturalnym dopełnieniem Rewolucji Francuskiej, czy też samej demokracji. Alexis de Tocqueville był przeciwnikiem czysto fatalistycznych teorii historiozoficznych, które „(...) wykluczają człowieka z historii ludzkiego rodzaju”⁵. Uważał, że znaczącą rolę w kształtowaniu biegu dziejów mogą odgrywać zarówno ludzie, jak i zwykły przypadek, choć podkreślał, że „(...) przypadek nie czyni niczego, co uprzednio

² A. Tocqueville, *Demokracja i socjalizm*, tłum. J. M. Kłoczowski, [w:] *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, wstęp i oprac. L. Balcerowicz, Poznań 2012, s. 324.

³ Tamże, s. 319.

⁴ M. Beylin, *Wstęp*, [w:] K. Marks, *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Warszawa 2011, s. 9.

⁵ A. Tocqueville, *Wspomnienia*, tłum. A. Wit Labuda, Wrocław 1987, s. 74.

nie byłoby przygotowane”⁶. Nie należy przez to rozumieć, że A. Tocqueville odrzucał w swoich analizach czynniki ponadjednostkowe, nieprzypadkowe, a przy tym niedziałające z mocą absolutnej konieczności – wręcz przeciwnie. Jego słynna analiza Rewolucji Francuskiej nie rozpatruje właściwie postaci historycznych jako jej aktywnych podmiotów. Nieporównanie ważniejsze od roli odgrywanej przez Robespierre’a czy Dantona są w niej choćby społeczne nastroje.

Jedyna niepowstrzymana konieczność dziejowa, którą A. Tocqueville uznawał, stanowi zarazem samo jądro jego myśli i może najbardziej tajemniczy jej aspekt. Wspominał o niej w kilku pracach, ale chyba w najbardziej otwarty sposób opisał ją w ostatnim ze swoich dzieł: „(...) wszyscy ludzie naszych czasów są wciągnięci przez nieznaną siłę, dającą się, być może, regulować i opóźniać, ale nie przewyciężyć, która ich skłania, albo wręcz pcha do obalenia arystokracji”⁷. Wydaje się, że w całej filozofii politycznej Alexisa de Tocqueville’a tylko to jedno założenie ma charakter tak jawnie aksjomatyczny. Autor nie podejmuje nawet próby wyjaśnienia przyczyn owego ogólnoludzkiego marszu ku równości. Czy działa tu siła tożsama z Opatrznością de Maistre’a? A. Tocqueville nie udziela żadnej jednoznacznej odpowiedzi, choć wydaje się, że pytanie o źródła tego zjawiska nurtowało go przez całe życie.

W przypadku mniej ogólnych tendencji fatalizm był jednak A. Tocqueville’owi obcy. Prognozy o koniecznym nadejściu socjalizmu wydawały mu się przesadzone, ale nie lekceważył ich. Czyż nie była to jedna ze ścieżek, w którą ludzkość mogła (choć nie musiała) zboczyć w swoim wielkim pochodzie ku równości? Ze słów przemówienia A. Tocqueville’a wynika, że od radykałów różniła go nade wszystko wiara w wolną wolę i sprawczość człowieka. Kiedy nawoływał do tego, by rewolucję lutową uczynić rewolucją demokratyczną i chrześcijańską, a nie socjalistyczną⁸, dawał wyraźnie do zrozumienia,

⁶ Tamże, s. 74.

⁷ A. Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 2005, s. 28.

⁸ A. Tocqueville, *Demokracja i socjalizm*, tłum. J. M. Kłoczowski, [w:] *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, wstęp i oprac. L. Balcerowicz, Poznań 2012, s. 329.

że nadać jej charakter mogą świadome działania ludzi, a nie nieuchronne i nieokiełznane społeczne procesy – że przed Francuzami stoi wybór i muszą dokonać go roztropnie.

Socjalizm a wolność

Czym jednak był dla Alexisa de Tocqueville’a socjalizm? Dlaczego uznawał go za zgubną drogę do równości? W tej samej mowie wygłoszonej przed Zgromadzeniem Narodowym podawał jego ogólną, trójczłonową definicję. Za pierwszą cechą charakterystyczną dla tego rodzaju systemów myślowych uznawał energiczne i stałe odwoływanie się do materialnych pasji swoich odbiorców, a zatem do namiętności, które uważał za niskie, spychające człowieka w egoizm oraz wygodnictwo i dławiące w nim szlachetne porywy serca, na czele z potrzebą wolności i troską o dobro wspólne. W swoich pracach A. Tocqueville od dawna zwracał uwagę na ten konflikt, a o politycznej obojętności dotykającej ludzi owładniętych bez reszty pasją bogacenia się pisał choćby w *O demokracji w Ameryce*: „Zajęci wyłącznie troską o robienie majątku, przestają dostrzegać ścisły związek, jaki istnieje między prywatną fortuną każdego z nich a pomyślnością całego społeczeństwa. Obywatelom takim nie trzeba wydierać praw, jakie posiadają; pozwalają sami, dobrowolnie, by się im wymknęły”⁹.

Drugą wyróżniającą cechą myśli socjalistycznej stanowił atak na własność indywidualną jako taką, manifestujący się najpełniej w słynnej formule P.J. Proudhona: „Własność to kradzież”¹⁰. Rzeczywista zamiana ogółu dóbr prywatnych w dobra wspólne mogłaby się odbyć wyłącznie poprzez radykalną ingerencję państwa, z czego zdawali sobie sprawę nawet utopiści (nie wspominając już o tym, że mogłaby się dokonać jedynie na drodze przemocy). Prowadziłoby to do uczynienia państwa jedynym pracodawcą oraz właścicielem

⁹ A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Warszawa 2005, s. 516.

¹⁰ P.J. Proudhon, *Co to jest własność?*, Zielona Góra 1997, s. 2.

kapitału, co wymagałoby pogłębionej centralizacji administracyjnej i oddawałoby w jego ręce olbrzymią, niczym nierównoważoną władzę. To oczywiście w przypadku, w którym socjalistom udałoby się przejąć pełną kontrolę nad państwem. Bardziej prawdopodobny był jednak scenariusz, w którym atak na własność prywatną przybrałby formę niezorganizowanych odgórnie, chaotycznych, ale być może nie mniej brutalnych rozbojów, dokonywanych przez ludzi porwanych demagogicznymi hasłami. A. Tocqueville niewątpliwie się tego obawiał i choć prawo własności nie stanowiło nigdy przewodniej idei jego najważniejszych dzieł, to bez wątpienia uznawał je za jeden z nieusuwalnych fundamentów społecznego ładu. Jak pisał jego biograf, André Jardin: „(...) jeśli nawet Tocqueville wątpi w aksjomat liberalny – tradycyjny od czasów Locke’a – o tym, że własność jest naturalnym prawem człowieka i uprzednim w stosunku do społeczeństwa, to uważa on to prawo za niezbędne dla pokojowej demokracji i niezastąpione na etapie cywilizacji jego czasów. Ludzie zagrażający tej zasadzie są barbarzyńcami, których pożądanie mienia bliźniego zostało rozpalone przez socjalistycznych głosicieli, którzy, gdy są szczerzy, zasługują na umieszczenie ich w zakładzie dla obłąkanych¹¹”.

Wreszcie ostatnim *differentia specifica* socjalizmu miał być brak zaufania dla wolności oraz rozumności ludzi, wyrażający się w podzielanym przez socjalistów przekonaniu, że to państwo powinno troszczyć się o dobrobyt i pomyślność każdego człowieka z osobna, oduczając go – niejako przy okazji – wszelkiej samodzielności¹².

Aby pojąć w pełni, na czym zasadzał się opór Alexisa de Tocqueville’a wobec wymienionego tu zestawu przekonań, musimy zdać sobie sprawę z tego, jak bardzo godził on w przyjętą przez niego koncepcję wolności. Normandzki arystokrata rozumiał wolność w sposób dalece odmienny nie tylko od socjalistów, ale i od współczesnych liberałów, mierzących ją stopniem niezależności jednostki

¹¹ A. Jardin, Alexis de Tocqueville (1805-1859), tłum. I. Piechnik, Kraków 2012.

¹² A. Tocqueville, *Demokracja i socjalizm*, tłum. J. M. Kłoczowski, [w:] *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, wstęp i oprac. L. Balcerowicz, Poznań 2012, s. 319-320.

od instytucji państwa. Wolność nie rodzi się bowiem w konfrontacji jednostki z władzą, ale poprzez jej udział we władzy, poprzez jej zdolność do współstanowienia o losie swojej wspólnoty. Podczas gdy liberałowie byliby skłonni tytułować wolnym przedsiębiorcę pomnażającego własne zyski bez przeszkód ze strony innych ludzi, A. Tocqueville stawia człowiekowi wolnemu znacznie wyższe wymagania. Jego koncepcja wolności zawiera w sobie element pozytywny, zakłada aktywne uczestnictwo w życiu publicznym i w tym sensie jest republikańska.

W spektrum pomiędzy „wolnością starożytnych” a „wolnością nowożytnych”, nakreślonym przez Benjamina Constanta w jego słynnej mowie¹³, wolność A. Tocqueville’a znajduje się być może bliżej tej pierwszej, przedkładając niezależność w życiu publicznym nad niezależność prywatną. Uwielbienie swobody w dziedzinie prywatnej może w nas bowiem rozwijać tylko małe namiętności – umiłowanie bogactwa, wygody, spokoju – a także czynić nieczułymi na losy wspólnoty, nawet gdy grozi jej despotyzm. Tymczasem miłość do wolności publicznej uwzniośla, zmusza nas do wyjścia poza krąg własnych korzyści, prowadzi do wielkości i prawdziwie arystokratycznej bezinteresowności działania.

W kraju, w którym panuje ten rodzaj wolności, aktywny obywatel w pewnym sensie nie podlega naprawdę nikomu – jedynie prawom, w których kształtowaniu może uczestniczyć. Tego rodzaju wolności można jednak pożądać tylko dla niej samej, nigdy dla towarzyszącego jej dobrobytu. A. Tocqueville pisał: „Kto w wolności szuka czegoś innego niż ona sama, ten został stworzony na niewolnika”¹⁴.

Charakterystyczne dla Alexisa de Tocqueville’a jest stwierdzenie, jakoby w feudalnym *ancien régime* panowało znacznie więcej wolności niż w państwie rządzone przez Ludwika Napoleona, wybra-

¹³ B. Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Z. Kosno, „Arka” 1992, nr 42.

¹⁴ A. Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 2005, s. 209.

nego (a w każdym razie popieranego) przez większość obywateli¹⁵. W istnieniu struktury stanowej A. Tocqueville upatrywał szansy zachowania wolności politycznej, a to dzięki naturalnej decentralizacji władzy. Nie znaczyło to oczywiście, aby uważał ją za jedyną zaporę przed nadmierną centralizacją, czego dowodzą jego pochwały amerykańskiego modelu równoważenia władzy w *O demokracji w Ameryce*. Twierdził jednak, że „(...) ze wszystkich społeczności świata zawsze najtrudniej będzie uniknąć na dłuższy czas rządów absolutnych zwłaszcza tym społeczeństwom, w których arystokracji już nie ma i być nie może”¹⁶.

Mimo to, o tym, że zachowanie wolności politycznej w warunkach równości jest także możliwe, A. Tocqueville był głęboko przekonany. Dochodzimy tutaj do sedna jego sprzeciwu wobec socjalizmu. System ten nie jest, jak sądzili radykałowie, naturalnym dopełnieniem demokracji, ale wręcz przeciwnie – jest jej przeciwstawny. W przytaczanej tu już po wielokroć mowie parlamentarnej Alexis de Tocqueville stwierdził: „Demokracja poszerza sferę niezależności jednostki, socjalizm ją zawęża. Demokracja maksymalnie dowartościowuje człowieka, socjalizm czyni zeń środek, narzędzie, cyfrę. Demokrację i socjalizm łączy jedno tylko słowo – równość. Zauważcie jednak różnicę: demokracja pragnie równości w wolności, socjalizm chce równości w udręce i poddaństwie”¹⁷.

A. Tocqueville’a różniło od socjalistów między innymi to, że uważał on podział władzy za kwestię bez porównania bardziej istotną od sprawy podziału dóbr materialnych. Wolność polityczna – wartość ceniona przez niego najwyżej – możliwa była do utrzymania jedynie poprzez decentralizację władzy. Tak jak w feudalizmie zapewnić ją mogła struktura stanowa, tak w demokracji na jej straży mogli stać aktywni obywatele, potrafiący zarządzać swoją lokalną wspólnotą, a także działać razem we wspólnym politycznym celu.

¹⁵ Tamże, s. 159.

¹⁶ Tamże, s. 28.

¹⁷ A. Tocqueville, *Demokracja i socjalizm*, tłum. J. M. Kłoczowski, [w:] *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, wstęp i oprac. L. Balcerowicz, Poznań 2012, s. 324.

Jako że urzeczywistnienie socjalizmu nie byłoby możliwe bez daleko posuniętej centralizacji, wolność polityczna musiałaby w tym systemie zaniknąć.

Socjalizm a demokracja

Możemy przyjąć za A. Tocquevillem, że socjalizm nie jest naturalnym dopełnieniem demokratycznej Rewolucji Francuskiej – niosącej na sztandarach nie tylko „równość”, ale i „wolność” – a mimo to zastanawiać się, czy socjalizm nie jest tej rewolucji naturalnym owocem. Nawet jeśli uznać ten owoc za zgniły, przypuszczenie, że to właśnie demokratyczne namiętności uwolnione w 1789 r. stały za powstaniem idei zniesienia nierówności ekonomicznych, wydaje się warte rozważenia. Sam A. Tocqueville poruszył to zagadnienie w przemówieniu parlamentarnym z 1847 r., antycypującym jakby wydarzenia roku następnego: „Czy sądzi się, że to przez przypadek, skutkiem chwilowego kaprysu ludzkiego umysłu pojawiają się zewsząd te szczególne doktryny o różnych nazwach, lecz wspólnym głównym rysie, którym jest negacja prawa własności; które dążą wszystkie do przynajmniej ograniczenia, umniejszenia, osłabienia jego działania? Któż nie rozpoznaje w tym najnowszego symptomu tej starej choroby demokratycznej naszego czasu, której przesilenie być może jest bliskie?”¹⁸.

O jakiej starej demokratycznej chorobie tu mowa? Odpowiedzi można szukać we wspomnieniach Alexisa de Tocqueville’a z burzliwych dni czerwcowych, gdzie pojawiają się obok siebie dwie charakterystyczne postaci-symboli, z których – jak można przypuszczać – jedna została dotknięta wspomnianą chorobą, a druga nie.

Pierwszą z nich jest portier z paryskiego domu A. Tocqueville’a, hulaka, dawny żołnierz, który „(...) spędzał czas w knajpie, jeśli nie był zajęty tłuczeniem swojej żony”¹⁹. Upojony rewolucyjną atmosferą czerwca 1848 r., odgrażał się podobno w okolicznych karczmach,

¹⁸ A. Tocqueville, *Wspomnienia*, tłum. A. W. Labuda, Wrocław 1987, s. 15-16.

¹⁹ Tamże, s. 184.

że zamorduje swojego pana. A. Tocqueville – do którego dotarły plotki o tych pogrózkach – nie wierzył, by portier zdobył się na ich realizację i szybko wyszło na jaw, że miał słuszość. W swoich wspomnieniach nazwał później tego człowieka „(...) socjalistą z urodzenia, a raczej z temperamentu.”²⁰ Co miał na myśli? Chociaż to dziwaczne przyporządkowanie można byłoby uznać za żartobliwe, lub wypływające z klasowych uprzedzeń arystokraty, wydaje się, że kryje się w nim pewna istotna treść, której znaczenie uwypukli kolejny przykład.

Oto po nocy spędzonej pod jednym dachem ze swoim niedoszłym zabójcą, Alexis de Tocqueville budzi nad ranem wchodzący do jego mieszkania służący, chcący się upewnić, czy jego panu nic nie grozi i czy go nie potrzebuje. „On nie był socjalistą na pewno, ani w teorii, ani przez temperament”²¹ – notuje hrabia. Ciekawe i wiele mówiące jest uzasadnienie tego sądu: „W najmniejszym nawet stopniu nie dotknęła go [służącego – J.S.] powszechna choroba wieku, czyli duch niepokoju, a nawet w innych czasach trudno byłoby spotkać człowieka bardziej zadowolonego ze swej pozycji i mniej zatroskanego o swą dolę. Zawsze kontent z siebie i z innych, pożądał zazwyczaj tego tylko, co znajdowało się w jego zasięgu (...) stosując się w ten sposób bezwiednie do porad, jakich filozofowie udzielają, ale sami nie przestrzegają; cieszył się w sposób naturalny z owej równowagi między możliwościami i pragnieniami (...)”²².

To właśnie ta powszechna choroba wieku – „duch niepokoju” – różniła portiera i służącego, tych dwóch członków ludu o równym statusie, ale nierównych aspiracjach. Ten pierwszy nie potrafił pogodzić się ze swoim położeniem, a jego niepokój wzrastał się jeszcze w dniach rozruchów, kiedy od wyższej pozycji społecznej zdawał się go dzielić jeden krok, jedno pchnięcie nożem. Podczas gdy skromnego służącego moglibyśmy jeszcze uznać za człowieka przystosowanego do życia w dawnym ustroju, to czy portier, ten „socjalista z urodzenia”, nie przypomina nam w swoim rozchwianiu –

²⁰ Tamże, s. 184.

²¹ Tamże, s. 186.

²² Tamże, s. 186.

niezależnie od wszystkich indywidualnych skaz swojego charakteru – człowieka doby demokracji, znanego nam dobrze z *O demokracji w Ameryce*?

Przywołajmy tu opis swoiście demokratycznych niepokojów, dręczących Amerykanów, które Alexis de Tocqueville analizował kilkanaście lat wcześniej: „Nie spotkałem w Ameryce obywatela, który byłby aż tak biedny, by nie patrzeć z nadzieją i zawiścią na bogactwo innych, i którego wyobraźnia nie ogarniałaby dóbr, jakich odmawia mu los”²³. I dalej: „Kiedy nierówność jest powszechnym prawem społeczeństwa, największe nierówności wcale nie zwracają na siebie uwagi; kiedy wszystko znajduje się prawie na jednym poziomie, najmniejsze nierówności kołują w oczy. Właśnie dlatego, w miarę jak zwiększa się równość, pragnienie równości staje się coraz bardziej nienasycone”²⁴.

Zawiść wobec bogatszych i niezaspokojone pragnienie równości – obie te demokratyczne namiętności można odnaleźć u portiera, żyjącego w porewolucyjnej Francji, w której stany coraz bardziej się ze sobą zrównywały. Zawiść jest uczuciem znacznie mocniejszym od bezsilnej często zazdrości, jest aktywna, prowadzi nie do jałowych cierpień, ale do czynów. Tutaj właśnie kryje się zasadnicza różnica między człowiekiem o „temperamencie socjalistycznym” a człowiekiem demokracji, różnica w czynach, do jakich popycha ich ten sam rodzaj zawiści. Zamordowanie pana, które przychodzi do głowy portierowi, ma wymiar symboliczny, wpisuje się w ducha rewolucji, która go otacza, podnieca do działania i usprawiedliwia, pozbawiając niejako indywidualnej odpowiedzialności. Byłby to cios wymierzony w system, korzyści finansowe schodzą tu na drugi plan.

Tak jak człowiek demokracji szuka zaspokojenia swojej zawiści jedynie we własnej pracy, tak człowiek socjalizmu nie ma lub nie chce mieć poczucia wyłącznej odpowiedzialności za swój los – chciałby zmienić system na taki, w którym to państwo zaspokajałoby jego

²³ A. Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Warszawa 2005, s. 506.

²⁴ Tamże, s. 513.

zawiść. Chciałby porwać się na jeden, rewolucyjny czyn – za który część winy spada na rewolucję jako taką – by potem zrzec się odpowiedzialności za swoje działania już na zawsze.

Socjalizm nie jest więc dla Alexis de Tocqueville’a niczym innym, jak tylko kolejnym, choć wyjątkowo niebezpiecznym, objawem tej „starej choroby demokratycznej”, choroby niepokoju, wywołanej powszechnym zrównaniem kondycji. Gdzie jednak szukać na nią lekarstwa? A. Tocqueville zdaje się udzielać na to pytanie oszczędnej odpowiedzi: remedium nie należy szukać w poddaństwie.

Bibliografia

- Constant B., *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, „Arka” 1992, nr 42 (Listopad-grudzień).
- Jardin A., *Alexis de Tocqueville (1805-1859)*, tłum. I. Piechnik, Kraków 2012.
- Marks K., *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Warszawa 2011.
- Proudhon, P.J., *Co to jest własność?*, Zielona Góra, 1997.
- Tocqueville A. de, *Dawny ustrój i rewolucja*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 2005.
- Tocqueville A. de, *Demokracja i socjalizm*, tłum. J. M. Kłoczowski, [w:] *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów*, wstęp i oprac. L. Balcerowicz, Poznań 2012.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, tłum. B. Janicka, M. Król, Warszawa 2005.
- Tocqueville A. de, *Wspomnienia*, tłum. A. W. Labuda, Wrocław 1987.

The notion of „socialism” in political thought of Alexis de Tocqueville

Summary: The article presents an analysis of an original conception of socialism outlined in the works of Alexis de Tocqueville. The author begins with a brief presentation of historical context in which the views of French thinker were shaped, referring to his experiences from the period of the July Revolution of 1830 and the February Revolution of 1848. The author goes on to detailed analysis of his definition of socialism, making an indispensable reference to his republican conception of

freedom and the role of a citizen in democracy. Finally, the author looks at Tocquevillian vision of genesis of socialist ideas, associated by him with anxiety, which democratic system inevitably generates.

Keywords: Alexis de Tocqueville, socialism, freedom, French Revolution, French Second Republic.